Numer 31. Lwów dnia 12 Marca — Sobota. **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 11. marca.

Znanym już czytelnikowi projekt Rechbauera ugody z Galicyą, wniesiony na ostatniem posiedzeniu komisyi rezolucyjnej. Najgorętszy wyznawca litery uchwały Sejmu lwowskiego, przyznać musi, że ów projekt duchowi rezolucyi odpowiada i może służyć za praktyczny grunt porozumienia z rządem. Między brzmieniem wniosku dra Grocholskiego i brzmieniem propozycyi naczelnika niemieckich autonomistów, łatwo już wynaleźć pośrednią linię, służącą za normę stosunków Galicyi do rządu centralnego.

Komisya uznała za stosowne projekt ten czasowo złożyć *ad acta*, uważając, że byłoby nieparlamentarnem, odstąpić od przedmiotu dyskutowanego przed wyczerpnięciem wszystkich punktów. Za większością komisyi stoi rząd, a większość i rząd razem woli kręcić w błędnem kole frazesów i obietnic, bo nie może zdobyć się ani na odwagę prostego odrzucenia rezolucyi, ani na odwagę otwartego przyznania potrzebnych koncesyi. Gabinet postępuje z rezolucyą jak ludzie bardzo nerwowi z bolącym zębem; zamiast pójść od razu do dentysty i wyleczyć się radykalnie, zwłoką napróżno przedłużają cierpienia.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych, stał na porządku dziennym wniosek br. Petrino, będący w związku z sprawą rezolucyjną, gdyż żądał on przyznania wszystkim krajom przedlitawii podobnej koncesyi i jednoczesnych układów z całą opozycyą. Mocya posła bukowińskiego upadła zupełnie, bo nie została nawet odesłaną do komisyi. Polacy głosowali przeciwko uwzględnieniu wniosku, którego przyjęcie spowodowałoby nową odwłokę w kwestyi galicyjskiej; żałować jednak przychodzi, że wotum delegacyi nie zostało bliżej umotywowanem. Praktyczne względy nakazywały delegatom głosować przeciwko demonstracyi będącej nie na czasie w danych warunkach, lecz powinni byli dołączyć do swego **w o t u m** wyraźne zastrzeżenie, orzekające przynajmniej, że nie są przeciwnikami zasady, na której wniosek br. Petrino się opiera, i trwają w solidarności z autonomistycznemi żywiołami w Izbie i poza Izbą.

Sobor.

XV.

„Kwestya doczesnego panowania Papieża, dogmatyczne orzeczenie czyli postawienie jej między artykuły wiary, — oto jeszcze jedna z zamierzonych uchwał watykańskiego Soboru“, — powtarzała wciąż i powtarza publicystyka złej woli i wiary.

Niejednokrotnie już mieliśmy zręczność wykazać jak niedorzeczne jest, przeciwne rozsądkowi i nauce Kościoła podobne twierdzenie. Dogmat, artykuł wiary: to prawda nadprzyrodzona, objawiona przez Boga, którą wcześniej czy poźniej, stosownie do potrzeby dusz wiernych i natchnienia Bożego, Kościoł, jak ów Ewanieliczny gospodarz, wynosi ze skarbu powierzonego sobie od Pana, określa i synom swoim jako przedmiot niewzruszonej wiary podaje. Dogmat, artykuł wiary, — to rzecz Boża, której Kościoł ani na Soborze, ani po za nim wymyślać ni uchwalać nie może.

Doczesna zaś władza Papieży, — to fakt przyrodzony, historyczny; więc jakkolwiek szanowny i otoczony żywą wszystkich serc katolickich miłością i troską, przedmiotem dogmatu nie jest i być nie może

Zatwierdziwszy tę główną zasadę, spieszymy wyznać wszakże, iż doczesne panowanie Papieża jest sprawą zbyt wielkiej wagi i doniosłości w dzisiejszych zwłaszcza czasach, aby mogła być pominiętą przez Sobor, i abyśmy tu jej nie wspomnieli w rzędzie innych domniemanych przedmiotów prac jego i uchwał.

Wiadomo przez jakich nieprzyjacioł i jaką bronią władza ta była i jest obecnie jeszcze napastowaną. Potwarze, fałsze, krzywdy, brutalna przemoc: oto broń użyta przeciwko niej; zawzięci wrogowie wszelkiej porządnej społeczności gwałciciele zuchwali, bezwstydni wszelkich praw boskich i ludzkich: oto jej nieprzyjaciele!

W rozkiełznaniu strasznem nienawiści, bluźnierstw, Stolica św. znalazła żarliwych obrońców. Wszyscy katolicy potępili jawnie zamachy wymierzone przeciw Kościołowi oburzyły się wszystkie uczciwe sumienia, nawet śród braci oddzielonych od nas wyznaniem; w łonie wielu kongresów odbytych w różnych krajach Europy, w dwoch głównych politycznych zgromadzeniach Francyi, dały się słyszeć wymowne protestacye; nakoniec, waleczna chrześciańska młodzież przybiegła z rozlicznych stron świata by w zbrojnym szeregu stanąć w obronie nietykalnych, świętych praw Piotrowego tronu bronić je życiem, wyznać krwią swoją.

Głos najwyższej katolickiej powagi, w licznych wyrokach Głowy Kościoła, w niezliczonych odezwach Pasterzy różnych krajów, wytknął i ogłosił zasady doczesnego panowania Papieża i wykazał jego nie uchronną potrzebę. Kościoł nie może spełnić swojego posłannictwa na ziemi, jedno pod warunkiem niezawisłości w duchownej powadze swojej. Oblubienica Chrystusa, wszystkich dusz chrześciańskich matka, powiernik Bożej prawdy, — on być nie może niewolnikiem żadnej władzy ziemskiej. Potrzeba więc, aby był wolnym, wolnym przedewszystkiem w Naczelnym Zwierzchniku, w Głowie swojej, boć z niego to całe ciało Kościoła czerpie ruch swój i życie. I aby Papież, Głowa Kościoła, był wolnym, — nie poddanym, — potrzeba aby był niezawisłym monarchą. Między monarchą a poddanym środka nie masz. Obowiązany paść całą trzodę Chrystusową, uczyć, przestrzegać, upominać w potrzebie pasterzy i wiernych, książąt i ludy, jakżeby mógł spełnić tę szczytną posługę, jeśliby był poddanym, lennikiem, któregokolwiek z ziemskich władzców? Jakieżby posłuchanie, przyjęcie znaleźć mogło słowo jego śród świata, gdyby na niem ciężył ślad jakiś lub choćby podejrzenie obcych wpływów, a własnego lennictwa? Wraz z niezawisłością słowo to straciłoby niechybnie godność swoją a cały świat chrześciański odczućby musiał skutki podobnego ujarzmienia.

Zapewne, obietnice Boskie odniosłyby zawsze swój skutek; Zbawiciel nie przestałby w sposób **n a d z w y c z a j n y** wspierać i podtrzymywać Namiestnika swojego w jakimkolwiek on znalazłby się stanie. Ale sposób działania nadzwyczajny, cudowny, nie jest w zwyczajnym, normalnym porządku rzeczy, i zwykłego warunku życia Kościoła stanowić nie może.

Historya świadczy, iż dzięki to właśnie niezawisłości Papieży, mogli oni zwoływać Sobory, głosić ustawy dyscyplinarne i przestrzegać ich wykonania w całym Kościele, potępiać błędy, obalać herezye, upominać panujących, bronić słabych, gromić ciemięzców, utrzymywać wolność pojedyńczych Kościołów, strzedz św. zasady nierozwiązalności małżeństwa, ochraniać rodzinę i godnośc sumienia.

Wszystko to jest koniecznem dziedzictwem i życiem ludów chrześciańskich, i wszystko ściśle zachowanem być musi; a zachowanem być może tym tylko sposobem, w jaki nabyte zostało. Tak więc potrzeba światu nieskażonego strażnika dogmatu i moralności; powiernika wiernego wszystkich zasad chrześciańskich; bezstronnego a nieugiętego doradzcy książąt i ludów; Zwierzchnika, pod któregoby opieką żadne sumienie pogwałconem być nie mogło, bo Zwierzchnika takiego, któryby przedstawiał Boga. Tym właśnie zwierzchnikiem i poradzcą i opiekunem i powiernikiem jest Papież, ale Papież wolny, niezawisły, Papież niezależny monarcha w swem państwie.

Oto co wyznawali i wyznają wszyscy katolicy, a nawet i nie-katolicy, byle uczciwi i nieuprzedzeni, — oto co w ślad za Głową Kościoła głosili wszyscy Pasterze chrześciaństwa, i każdy z osobna, i zebrani społem, jak w 1862 r. w czasie kanonizacyi męczenników japońskich, w Rzymie. Oto co raz jeszcze, w sposób uroczysty, wyrzec i stwierdzić może św.

Kronika wiedeńska.

(*„Mistrzowie spiewacy“. — O zmowie zecerów. — Proces skandaliczny)*

(*E*) W niedzielę dnia 28 lutego zjawił się nareszcie w nowej operze po raz pierwszy słynny utwór Wagnera: „Mistrzowie spiewacy“, — „*die Meistersänger von Nürnberg*“. Od czasu ogłoszenia broszury: „*das Judenthum in der Musik*“, w której Wagner plemieniu żydowskiemu odmówił wszelkiego talentu muzykalnego, a Meyerbeera i Offenbacha policzył nie do rzędu kompozytorów, lecz kompilatorów, ujrzał on się nagle w obec zwartego szeregu wrogów zaciętych, posiadających wpływ przeważny w teatrze na mocy środków materyalnych, a w dziennikarstwie na mocy skrzętności i schlebiania najujemniejszym tegoczesności prądom socyalnym i politycznym. Ze wszystkich zakątków Europy sypnęły się polemiczne pisma. Ale nie poprzestano na tem. Nie szczędzono oszczerstw i insynuacyi, a człowiek, który w kilka lat wprzódy jako demokrata i w demokratycznym duchu działający na króla bawarskiego, cieszył się uwielbieniem i opieką całego stronnictwa liberalnego, nagle stał się teraz istnym potworem, uwodzicielem żon swych przyjacioł, szaleńcem, dziwakiem i — idiotą! Nie można Wagnerowi odmówić słuszności, kiedy twierdzi, że utworzył się przeciwko niemu ogromny spisek; tak jest rzeczywiście, tylko, że tam nie ma tajnych gmachów, rot przysięgi i haseł spiskowych, lecz jedynym znakiem jest — nos orli!

To też każde przedstawienie nowej opery wagnerowskiej przynajmniej w Niemczech jest ważnym wypadkiem nie tylko w analach muzykalnych, lecz niemal socyalnym słupem granicznym wpływu i potęgi żydowstwa. Ową niezrównaną spojone solidarnością żywioły izraelickie jak jeden mąż stawają przeciwko każdemu utworowi Wagnera, czy to w teatrze, czy w dziennikarstwie. Wyjątki policzyć możnaby na palcach. Naprzeciw tej falandze stoi wojsko wcale nie zorganizowane. Nie brak wprawdzie, jak w Niemczech, tak i we Francyi, na szczerych a nawet przesadnych wielbicielach Wagnera, którzy mu przyznają bez ogródki palmę pierwszeństwa pomiędzy wszystkimi kompozytorami, ale nie brak i takich, którzy uznając gienialność i prawdziwą poetyczność kompozycyi jego, nie mogą się jednakowoż zaprzyjaznić z nową metodą, usuwającą melodyę zupełnie na bok, a przenoszącą punkt ciężkości opery w orkiestrę. Mimo to dotychczas na żadnym teatrze niemieckim nie doznał Wagner stanowczej porazki, co dowodzi, że kompozycye jego odpowiednie usposobieniu narodowemu Niemców, a on właśnie tylko dla nich komponuje, chcąc utworzyć w przeciwstawieniu do muzyki kosmopolitycznej Offenbacha i Mayerbeera, operę narodową *par excellence*. To też i „Tannhäuser“, który w Paryżu zupełnie przepadł kilka lat temu nie tylko się na repertoarach scen niemieckich utrzymuje lecz nawet bardzo często i to z wielkiem zwykle powodzeniem bywa odgrywanym.

Otoż i „Mistrzowie spiewacy“ mimo zaciętego oporu kliki długonosów, posiadających właśnie w Wiedniu przewagę ogromną, świetne odnieśli zwycięztwo i w przeciągu półtora tygodnia już cztery razy śród przepełnionego zawsze teatru były odegrane. Nie mogę się tu wdać w poszczególny rozbiór partytury, nadmienię tylko, że kompozytor, który jak wiadomo zawsze libreto sam układa, na tle owych historycznych walk toczonych śród cechów spiewackich, których głównem ogniskiem była starożytna Norymberga, usiłował przedstawić tegoczesną walkę na polu muzycznem. Tam, w libreto „Spiewaków norymberskich“, rycerz Walter nie chce się poddać zastarzałym i pedantycznym prawidłom sztuk, przechowywanym skrupulatnie przez cech, a jednak zwycięża, jak tu, w terazniejszości, ma zwyciężyć arcy rycerz idealizmu, sam Wagner, w walce ze szkołą starą. Powodzenie opery w mowie będącej rzeczywiście proroctwu temu przysparza znów wiele prawdopodobieństwa...

Z m o w a z e c e r ó w trwa dłużej, a niżeli się spodziewano. W sobotę, dnia 5. marca, przerwano znów układy, toczące się pomiędzy właścicielami drukarń a komitetem zecerów. Tym ostatnim głównie dodała odwagi wiadomość telegraficzna, nadeszła z Pesztu, jakoby tam zecerzy zwyciężyli, zmusiwszy pryncypałów do przystania na nową taryfę. Tymczasem nietylko wieść owa okazała się fałszywą, lecz nadto dziś donoszą, że w Peszcie wszyscy niemal zecerzy pracę podjęli na nowo. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, natenczas zecerzy nasi tem pewniej ustąpić będą zmuszeni, ponieważ już w bieżącym tygodniu ma przybyć znaczna liczba robotników zagranicznych i ponieważ właściciele drukarń znów słowem honoru zobowiązali się do dalszego

Powszechny Watykański Sobor, nie jako nowy dogmat — boć to rzecz ani nowa ani dogmatyczna, — ale jako zasadę nietykalną, jak sprawiedliwość, doniosłą i konieczną — jak niezawisłość Kościoła. W odmiennych może wyrażeniach i formie, obecny Sobor, powtórzy tylko to, co wyrzekło 300 Biskupów we wspomnionym adresie z 1862 r.: „Uznajemy, że doczesne panowanie Stolicy św. jest koniecznością, ustanowioną jawnym zamiarem Opatrzności Boskiej, i nie wahamy się orzec, że w dzisiejszym stanie rzeczy, władza ta jest niezbędnie potrzebna dla dobra Kościoła i zarządu dusz chrześciańskich. To też przyklaskując z serca słowom i czynom Twoim, Ojcze św., oświadczamy, iż gotowiśmy wraz z Tobą pójść do więzienia i na śmierć samą; błagamy cię byś pozostał nieugiętym w tej sprawie, przedstawiając aniołom i ludziom widowisko duszy niewzruszonej i najwyższej odwagi. Tego żąda od ciebie Kościół Chrystusowy, żądają wierni wszyscy rozproszeni po świecie całym, żąda wreszcie samaż cywilna społeczność, która czuje, iż obalenie władzy Twojej zachwiałoby jej własne fundamenta."

Przystępujemy w końcu do najbardziej rozgłoszonego przedmiotu obrad soborowych, do kwestyi, co tyle namiętności i wrzawy obudziła śród świata, kwestyi tak źle pojętej powszechnie, tak przedstawianej fałszywie przez dziennikarstwo antireligijne: kwestyi nieomylności Papieża. Nie dziw, że jej osobny poświęcimy rozdział, a ostatni już z szeregu innych, z których się praca nasza o Soborze złożyła.

Korespondencye „Unii."

Wiedeń 8. marca.

X X Wczoraj wniósł p. Rechbauer w wydziale rezolucyjnym projekt koncesyj, mających być udzielonemi Galicyi. Według wniosku tego działalność sejmu galicyjskiego ma być rozszerzona we względzie ekonomicznym, na polu szkolnem i względem prawodawstwa policyjnego. Sejm ma zatrzymać i nadal prawo obsyłania Rady państwa, jednakże w razie oporu bezpośrednie wybory mają być dozwolonemi. Sesya sejmu ma trwać przynajmniej trzy miesiące. Namiestnik ma być odpowiedzialny sejmowi. Natomiast minister, zasiadający w radzie ministrów jako reprezentant Galicyi, ma być odpowiedzialny Radzie państwa. Wszelkie uchwały cesarskie dotyczące spraw krajowych, mają być kontrasygnowane przez namiestnika; natomiast wszelkie prawa, uchwalone przez sejm, wymagają podpisu ministra i roztrząsania w ministerstwie. W osobnej rezolucyi p. Rechbauer żąda, aby delegacya przyjęła ten projekt, skoro zostanie uchwalony w Radzie państwa, jako fundamentalny układ państwowy, obowiązujący Galicyę. Projekt ten oczywiście przyznaje nam więcej, aniżeli przyznawał w przeszłym roku wniosek mniejszości wydziału, obradującego nad rezolucyą. Wtenczas bowiem chciano tylko uczynić zadość żądaniom sejmu względem izb handlowych i wypowiedzieć gotowość do uwzględnienia innych żądań na drodze prawodawstwa w Radzie państwa. Jednakże nie trzeba zapominać, że teraz chodzi li o opinię osobistą Rechbauera i że nie ma wcale widoków, ażeby ona znalazła uznanie u większości w Izbie. Co do rządu, możeby on, chwytając się jak tonący brzytwy, zgodził się nawet na projekt rzeczony, a to tem więcej, że po odmownej odpowiedzi Czechów znajduje się w położeniu jak najfatalniejszem. Jednakże co do mnie, nie wierzę bynajmniej, aby panowie Giskra, Hasner i Herbst byli zdolnymi powziąć i wykonać jakiekolwiek postanowienie stanowcze. Będą się oni raczej i nadal starać li o zyskanie na czasie i w końcu znów użyją jakiejś sztuczki malutkiej, aby jak w roku zeszłym, zapobiedz wszelkiemu ostatecznemu rozwiązaniu kwestyi.

Co do spraw parlamentarnych nadmieniam, że dziś wniosek barona Petrino, żądający, aby wszystkim krajom przyznane zostały prawa, jakich domaga się w swej rezolucyi sejm galicyjski, został po prostu odrzucony. Słoweńcy jednak nie opuścili Rady państwa, jak się tego spodziewano. Tymczasem w Krainie i południowej Styryi, zamieszkanej przez niemal 400.000 Słoweńców wielkie panuje rozdrażnienie przeciwko posłom, zasiadającym w Radzie państwa. Jeden z tutejszych dzienników, opiekujących się głównie interesami Słowian południowych — naturalnie ze stanowiska panslawistycznego *Zukunft* wręcz nawet zarzuca tym posłom sprzedajność i dowodzi, że zwłaszcza jeden z nich nową koncesyą na budowlę kolei żelaznej daje się zatrzymywać we Wiedniu. Wiadomo że dwa lata temu poseł Svetec wytoczył w podobnej sprawie proces o obrazę honoru. Równie gwałtownie występuje przeciw posłom słowiańskim wychodzący w Maryborzu *Narod Slovensky*, organ stronnictwa „młodego" lub „postępowego." W ogóle młodosłoweńskie stronnictwo, którego najżarliwszym przywódzcą jest lekarz Wośniak w Styryi, a klerykalny dr. Zarnik w Krainie domaga się polityki abstynencyi na wzór Czechów; natomiast na czele stronnictwa umiarkowanego dr. Bleiweis zwany Palackim Słoweńców i dr. Toman, organem ich dziennikarskim są wychodzące w Lublanie *Novice* najstarszy tygodnik słoweński, rozszerzony głównie pomiędzy ludem w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

W jednej z dawniejszych korespondencyj wspomniałem o toczącej się walce pomiędzy wpływem pruskim a rakuskim względem obsadzenia opróżnionej od czasu śmierci p. Könneritz, ambasady saskiej w Wiedniu. Otoż zdaje się, że zwyciężył wpływ hr. Beusta. Dziś bowiem donoszą, że baron Bosse, dyrektor w saskiem ministeryum spraw zagranicznych, został mianowany następcą pana Könneritza. Jestto poniekąd demonstracyą, wymierzoną przeciw Bismarkowi, który, jak wiadomo, domaga się, aby państwa, należące do Związku północno-niemieckiego nie miały osobnych posłów lecz były reprezentowane przez ambasadorów związkowych.

Korespondenci urzędowi zapewniają, że hr. Trauttmannsdorf wręczył już Kardynałowi Antonellemu notę kanclerza Beusta. Kardynał miał wskazać na okoliczność, że Sobor musi mieć zupełną wolność decyzyi, i nie miał nawet przyrzec, że notę zakomunikuje Ojcu św. Co do domniemanej noty hr. Daru, *Times* ogłasza wprawdzie wersyę takowej, jednakże zawsze jeszcze autentycznego tekstu nie ma. Otwarcie mówiąc, nie wierzę, aby hr. Daru w dzisiejszych stosunkach śmiał wystąpić otwarcie przeciwko Soborowi; w każdym razie jednak nie mógł grozić odwołaniem wojska francuzkiego z Civitta-Vecchia, bo nawet najzacięci nieprzyjaciele Rzymu we Francyi w tem się zgadzają, że nie można Włochom zostawić całkiem wolnej ręki. Jestto już sprawa polityczna, w której nawet stary wolteryanin Thiers gorliwie przemawia za utrzymaniem świeckiej władzy papieża. Tylko nasi „mężowie stanu" polityki takiej rozumieć nie mogąc wciąż się umizgają do efemerycznych rządów Wiktora Emanuela.

Wiadomości polityczne.

Rzym. *Mémorial diplomatique* ogłasza następną odpowiedź Kardynała Antonellego na przedstawienie hr. Beusta czynione z powodu schematu podanego przez *Gaz. Augsb.*:

„Zupełna i całkowita swoboda zastrzeżona Ojcom Soboru nie pozwala Papieżowi mieszać się do ich rozpraw aż do czasu, w którym rezultaty tych rozpraw zostaną przedłożone do potwierdzenia Jego Świątobliwości; lecz czego sobie nie pozwala Papież, prawnie pozwolić sobie mogą Biskupi austryacko węgierscy, którzy w łonie Soboru zupełną mają swobodę modyfikowania lub walczenia przeciw wspomnionemu schematowi. Jednakże Stolica Apostolska na pewnej podstawie mniemać może, iż ci Biskupi nie podzielają obaw cesarskiego gabinetu we względzie kanonów 12, 19 i 20, do których nota hr. Beusta stosować się zdaje.

„Kanon 12 jest tylko dosłownem powtórzeniem potępienia doktryn wyrażonych przez jansenistów włoskich na Soborze Pistojańskim, potępienia, zawartego w bulli (*Auctorem fidei*) ogłoszonej przez Piusa VI w 1794 r. Skierowane przeciw jansenistom, potępienie to przez Piusa VI ogłoszone, ma wyłącznie dogmatyczny charakter.

„Co się tyczy 19 kanonu, potępiającego zasadę, jakoby Kościoł nie posiadał innej władzy prócz tej jaką mu przyzna państwo, to ciż sami austryaccy Biskupi w zbiorowym memoryale, przedłożonym prezydentowi rady Auerspergowi, protestowali przeciw dążnościom, które się przed dwoma laty w Austryi przejawiały, by sprowadzić Kościoł katolicki do stanowiska religii, które są tylko tolerowane; schemat potwierdza więc tylko słuszność tej ich reklamacyi.

„Nie należy też zapominać o tem, iż Sobor jako powszechny, zapatruje się na kwestye dogmatyczne z ogólnego punktu Kościoła; w tem też to znaczeniu kanon 20 określa najwyższą regułę sumienia w publicznych i społecznych czynnościach; lecz to najwyższe prawidło może być modyfikowane w swem wykonaniu przez umowy zawarte między Apostolską Stolicą a rozmaitemi państwami; ponieważ Papież, który jest stróżem kanonów wydanych przez Sobory, posiada także władzę zaprowadzania w tych kanonach modyfikacyi, stosownie do politycznych potrzeb państwa.

„Co się tyczy Austryi, jakiebykolwiek były wyroki Soboru, konkordat z 1855 r. sumiennie zachowany będzie przez Stolicę Apostolską, która nie myśli wcale używać swej władzy na to, by odciągać Biskupów od posłuszeństwa organicznym prawom austryacko-węgierskiej monarchii.

„Dalszą jest jeszcze od Stolicy Apostolskiej chęć wskrzeszenia supremacyi Kościoła nad władzą świecką, jak to było w średnich wiekach, lub myśl wznowienia Inkwizycyi, jak to nieprzyjaciele Kościoła nieustają powtarzać.

„W ogóle schemat dwudziestu i jeden kanonów nie zmierza wcale do wkroczenia w prawa państwa; jego jedynym przedmiotem jest ogłoszenie istotnych zasad Kościoła katolickiego, zostawiając sumieniom zupełną wolność zastosować się do nich lub nie."

Kończąc, Kardynał Antonelli, wyraża ufność, iż te szczere i otwarte objaśnienia o dążności schematu i o intencyach Stolicy Apostolskiej zaspokoją obawy, które gabinet cesarski mógł powziąć w skutek dowolnych i przesadzonych komentarzy, których schemat jest ciągłym przedmiotem w kolumnach prasy nieprzyjaznej Apostolskiej Stolicy.

Wiedeń. Na wypadek gdyby wydział a względnie Izba deputowanych nie przyjęła tego projektu, który w zeszłym numerze przytoczyliśmy, proponuje dr. Rechbauer następną rezolucyę:

Wysoka Izba zechce uchwalić: Odnośnie do wniosku przez Sejm galicyjski na posiedzeniu z 24 września 1868 uchwalonego a w Izbie deputowanych przez posła Grocholskiego do konstytucyjnego postępowania złożonego, oświadcza Izba deputowanych, iż pod niżej wyrażonemi warunkami gotową jest przyzwolić na to, by postanowienia zasadniczych ustaw z 21 grudnia 1867 odnoszących się do spraw spólnych wszystkim krajom, oraz postanowienia państwowej zasadniczej ustawy — które to ustawy zasadnicze stanowią także dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Krakowem niezmienną konstytucyjną podstawę prawno - politycznego

---

spólnego działania. Koniec więc grèvy jest niezawodnie bliski. I w tym razie główną szkodę ponoszą robotnicy sami. Zaczynając rzecz w sposób rozsądny i umiarkowany, byliby mogli od razu uzyskać korzystny układ, teraz stracili zarobek dwutygodniowy, a nadto rzecz wątpliwa czy właściciele drukarń zgodzą się teraz jeszcze na warunki, na jakie pod koniec zeszłego tygodnia przystać byli gotowymi.

Mimo szczupłych ram spólnego „*Interimsblatt*", dzienniki tutejsze nie omieszkały umieścić szczegółowego sprawozdania ze skandalicznego procesu aktorki panny Mayerhoff, przeciw redaktorowi humorystycznego tygodnika *Floh*, który był umieścił jej popiersie więcej niż dekoltowane. Redaktor tego pisma został skazany na miesiąc więzienia i 60 złr. grzywien, a to tem słuszniej, że mu bynajmniej nie chodziło o skarcenie niemoralności, jak chciał udowodnić obrońca jego, lecz jedynie tylko o wpadającą w oczy publiczności winetę. Z drugiej strony jednak z pewnością nie p. Mayerhoff wygrała proces przed opinią publiczną: — ludzi rozsądnych i uczciwych, muszę dodać, bo to tu we Wiedniu nie jedno. Okazało się bowiem skutkiem przesłuchania świadków, że primadonna Carl-Theatru w samej rzeczy stanęła była przed fotografem w więcej niż bezwstydnym negliżu. Słusznie tedy jeden z rzeczników zauważył, że stosunki tutejsze podobne bardzo do rzymskich za cezarów, a że powszechne rozpasanie obyczajów zawsze bywa oznaką bliskiego upadku politycznego.

Wiedeń w marcu.

Obrazek z Powstania 1863 r.

(*w 3ech odsłonach*).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Scena II.

Też same i Zdzisław.

Zdzisław (spoglądając szyderczo na Wandę).

A ha! znów moja panna siostra, jak to widzę,
Wpadła w jedno z tych natchnień, któremi się brzydzę..
A cóż ty jeszcze poczniesz, szlachetna muz córo,
Gdy ci powiem, że stoją powstańcy za górą?
Ekonom, który wrócił dopiero co z miasta
Twierdzi, że ich gromada z każdą chwilą wzrasta
Drobnemi oddziałami, co z wsi okolicznych
Biegną do tego wojska włóczęgów ulicznych.

Lola (do siebie).

Kto wie czy i pan Kaźmierz nie jest z niemi może?
Ach! broń tego obozu, litościwy Boże!

Wanda (chwytając Zdzisława za rękę)

Bracia twoi tak blisko, a ty jeszcze w domu?
I nie pragniesz pod ziemię ukryć twego sromu?
O, spiesze jak najprędzej — weź te chorągiewki,
Zanieś im je od Polskę kochającej dziewki —
Bierz bandaże i szarpie — bierz wszystkie zapasy —
Wskocz na konia — galopuj przez pola i lasy!

Zdzisław.

Powstrzymaj twe zapędy. Wszak wiesz doskonale,
Że nie chcę uczestniczyć w tych biedaków szale,
Lecz jeśli tak się pali pani dobrodziejka,
To niechże teraz sama dosiądzie konika,
I jako markietanka z pałaszem u boku
Do swoich bohaterów sunie w jednym skoku.
Ja jednak, prawdę mówiąc, tego ci nie radzę,
Bo wiem, (chociaż złą wieścią może ci zawadzę),
Że znaczna siła zbrojna ciągnie od północy,
I napadnie powstańców zapewne tej nocy.

Lola.

O mój Boże! więc miastu grozi walka krwawa,
Za nią pożar i mordy!...

Zdzisław.

Tak. Na to zakrawa.
Najazd — rabunek — rzezie — perspektywa miła!

Lola (składając ręce).

Obyż się dzicz moskiewska do nas nie dobyła!
Oby Rząd narodowy ogłoszony w mieście,
Jasny promyk swobody ukazał nam wreszcie!

Zdzisław.

Co... I ty, moja Lolko tak się exaltujesz,
Że aż w ślady czerwonych poetów wstępujesz.
Nie dziwi mnie to w Wandzie co, wciąż tylko marzy—
Lecz ty której rozsądek uwielbiali starzy!

stosunku tego królestwa do ogółu państwa — w ten sposób dla tegoż królestwa zmienione zostały:

I. Sprawy poniżej oznaczone według §. 11 państwowej zasadniczej ustawy z 21 grudnia 1867 r. do zakresu Rady państwa należące.

II. Wzywa się rząd, aby projekt do ustawy zawierającej te zmiany wtedy Izbie deputowanych do konstytucyjnego traktowania przedłożył, gdy Sejm galicyjski względem mającej się mu udzielić wyż wspomnianej rezolucyi uchwali, że ustawę państwową na podstawie wyż wspomnianej rezolucyi wydaną, uznaje jako ustawę zasadniczą królestwa Galicyi i takową do galicyjskiego statutu krajowego z d. 26 lutego 1861 jako część składową wcieli.

Wniosek Rechbauera aby odstąpić od dotychczasowego sposobu traktowania rezolucyi galicyjskiej a wziąć pod obrady przedłożony projekt, upadł przy głosowaniu, uchwalono wszakże, projekt ten jak i rezolucyę do druku podać i rozdać między członków. — Poczem przystąpiono do obrad nad §. 3 lit. *E* rezolucyi Sejmu galicyjskiego.

Lwów. Przedłożenie rządowe o zniesieniu postanowień ustawy z d. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem ustanawiającego obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, oraz wniosek z dnia 22 października 1869 r. o unormowaniu wzajemnego stosunku między narodowością polską i ruską, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem aby dla opracowania tych przedmiotów ustanowił wyłączną komisyę w myśl uchwały sejmowej z d. 27 października 1869 r lit. *c*.

Stosownie do tego polecenia Wydział krajowy mianował członkami tej komisyi pp. Wład. hr. Badeniego posła na sejm krajowy, ks. Bazylego Ilnickiego dyrektora c. k gimnazyum akademickiego i członka Rady szkolnej, Stanisława Chlebowskiego zastępcę dyrektora wyższej szkoły realnej we Lwowie, dr. Maurycego Kabata posła na sejm krajowy i profesora na wszechnicy lwowskiej, Bazylego Kowalskiego posła na sejm krajowy, ks kanonika Teofila Pawlikowa posła na sejm krajowy, dr Izydora Szaraniewicza prof. przy gimnazyum akademickiem we Lwowie, dr. Kornela Szuszkiewicza koncepistę przy prokuratoryi finansowej we Lwowie, Bronisława Trzaskowskiego prof. przy gimnazyum akadem. we Lwowie, Antoniego Wachnianina zastępcę prof. przy gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Kazimierza hr. Wodzickiego, prezesa Rady powiatowej złoczowskiej, dr. Stanisława Zborowskiego docenta prawa polskiego na wszechnicy lwowskiej. Zadaniem komisyi będzie rozpoznawać powyższy wniosek i przedłożenie rządowe, wypracować wypływające z nich projekta do ustaw i uchwał i przedłożyć takowe Wydziałowi krajowemu, który je zbada i przedłoży sejmowi ze swem zdaniem na najbliższej sesyi sejmowej. Dnia 20. marca komisya ma się zebrać w celu ukonstytuowania się

Kijów. Książe Korsaków Donduków kijowski jen.-gubernator wydał następny okólnik dozwalający miłościwie używać języka rossyjskiego w nabożeństwach nie prawosławnych.

„N. Pan w poczuciu ojcowskiej opieki nad poddanymi swymi, bez różnicy religii, pragnąc aby ci z nich, którzy uważają za swój narodowy język to lub inne narzecze języka rossyjskiego nie byli pozbawieni prawa używania swego języka w rzeczach religii, najmiłościwiej zezwolić raczył: aby w kościołach innowierców odprawiano nabożeństwa i miewano kazania w języku rossyjskim. Oznajmując o tej najwyższej woli parafianom innowiercom w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej dodaję że ci parafianie, którzy chcą słuchać nabożeństwa i kazań w rosyjskim języku mogą upraszać o to przedkładając podanie na piśmie za pośrednictwem miejscowych cywilnych urzędów, już to przez naczelników powiatu, pośredników pokoju lub gubernatorów, albo też bezpośrednio do jenerał-gubernatora, a prośby takowe będą załatwione po rozpatrzeniu według przepisanego porządku postępowania.“

Posiedzenie Towarzystwa technicznego we Lwowie.

W ubiegłych dwoch tygodniach byłem świadkiem ciekawego zjawiska, o którem pospieszam donieść, wiem bowiem jak żywo zainteresuje czytelników *Unii*. Wiecie zapewne, że we Lwowie istnieje od paru lat Towarzystwo techniczne, w którem podniosły się niedawno głosy by zaprosić do naszego miasta znanego apostoła materyalizmu P. Vogta na szereg prelekcyi. Projekt ten jednak dla licznych zajęć p. Vogta nie mógł przyjść do skutku, pozostał tylko dowodem, że pewna część członków Stowarzyszenia wyznaje zasady materyalizmu, jak dalece jednak zasady te przesiąkły dzisiaj całą uczącą i nieuczącą się część społeczeństwa naszego i jakie skutkiem tego młodzieży naszej grozi niebezpieczeństwo, przekonały nas dopiero ostatnie posiedzenia tego Towarzystwa, gdzie drobna zrazu kwestya odsłoniła nam jego ducha. Jeden z członków Towarzystwa wspomniał mimochodem o duszy zwierzęcej, na co drugi zrobił uwagę, że mu się nie zdaje, aby zwierzęta miały duszę do ludzkiej podobną. W kilka dni potem można było czytać w kronice *Gazety Narodowej*, że była poruszona ta kwestya, i że jeden tylko członek p. inżynier Skrochowski „broniąc dotychczasowego zastarzałego zopatrywania się utrzymywał, iż tak myśl jak też postęp w kształceniu się człowiekowi tylko przypisać można,“ że jednak inni członkowie Stowarzyszenia nie byli po jego stronie, a na następnem posiedzeniu dyskusya trwać będzie dalej. Poszedłem więc na następne posiedzenie, które będę się starał wiernie wam opisać.

Pierwszy zabierał głos p. dr. Handl, profesor uniwersytetu lwowskiego, który przyniósł był na poparcie swoje broszurkę o duszy zwierzęcej, wydaną przez ks. Jarysza. P Handl mówił w duchu pojednawczym i usiłował być jak najobjektywniejszym, a zamykając się ściśle na polu umiejętności przyrodniczych, odczytał niektóre ustępy broszurki, w których autor mówi rzeczywiście o duszy zwierzęcej śmiertelnej, tem mianem nazywa bowiem źródło wszystkich objawów zwierzęcego życia. P. Handl przyjął wszystkie twierdzenia autora gdy chodziło o wyliczenia władz duszy zwierzęcej i o analogię między człowiekiem a zwierzęciem, gdy jednak autor stanąwszy na innem wyższem stanowisku wykazywał różnicę tych dusz i doszedł do konkluzyi, że ludzka tylko jest nieśmiertelna, p. Handl stojąc zapewne na stanowisku umiejętności przyrodniczych zauważył, że nie widzi dostatecznego umotywowania tej konkluzyi. Po panu dr. Handlu zabrał głos p. Milleret, doktor medycyny, który już na przeszłem posiedzeniu przytaczał wiele zabawnych i ciekawych anegdot o zmyślności zwierząt, a tym razem wypowiedziawszy zdanie, że człowiek jest istotą zdolną dojść do najwyższego intelektualnego i moralnego rozwoju, usiłował dowieść, że rzecz ma się wręcz przeciwnie. Dowodzenie to prowadzone z wielkim humorem a więc z zadowoleniem słuchaczy opierał głównie na faktach świadczących o wielkim moralnym i intelektualnym upadku pojedyńczych ludzi i ras, wykazywał dalej, jak ludzie na wyższym stopniu oświaty stojący mają wiele do zwierząt podobieństwa, zwracał uwagę na własności chłopów naszych spólnych z drapieżnemi zwierzętami (wzrok i słuch), przytaczał przytem w sposób bardzo dla słuchaczów zajmujący dużo szczegółów ciekawych ze zwierzęcego życia, a porównawszy nakoniec człowieka ze zwierzęciem ze stanowiska anatomicznego i fizyologicznego i patologicznego, i wskazawszy w wielu wypadkach na wyższość zwierzęcia zakonkludował, że nie ma nawet co myśleć o pociągnięciu ścisłej granicy między człowiekiem i zwierzęciem.

Po p. Millerecie mówił p. Skrochowski przeciw dwom poprzednim mowcom, głównie jednak przeciw dr. Handlowi. Zaczął od usunięcia sporu o słowa, zgadzając się z góry na definicyę duszy zwierzęcej ks. Jarysza, twierdził jednak, że różnica duszy ludzkiej i zwierzęcej nie jest tylko stopniowa, ale gatunkowa, a dowodził to tem, że zwierzęta nie mają wolnej woli, że nie są zdolne postępu i cywilizacyi, że nie mają myśli, że nie ma przynajmniej żadnego faktu, żadnego dowodu na polu umiejętności przyrodniczych, któryby uprawniał przeciwne zdanie. Zauważył przytem, że umiejętności przyrodnicze w tych kwestyach ostatecznie orzec nie mogą, a ktokolwiek mówi o duszy nadaremnie zastrzega się że nie wychodzi z zakresu tych umiejętności, gdyż wchodzi koniecznie w zakres filozofii i filozoficznemi argumentami tylko przekonanym być może. Na to p. Stanecki profesor gimnazyalny postawił kwestyę radykalniej. Precz z mrzonkami — mówił — co nam do filozofii, my się opieramy na faktach, my dopiero zaczynamy iść w prawdziwym umiejętnościowym kierunku. P. Skrochowski utrzymuje, że się gatunkowo różnimy od zwierząt — a cóż znaczą dzicy ludzie, którzy się bezustannie cywilizują, czyż nie są dowodem że człowiek zaczął od stanu dzikiego? P. Skrochowski mówi że zwierzęta nie mają cywilizacyi! Patrzmy na świstaka, który czaty rozstawia, czyż to nie cywilizacya? Zresztą nic dziwnego że zwierzęta stoją niżej, bo ludzie są dziś panami sytuacyi i przeszkadzają zwierzętom, niechby zwierzęta się tak o siebie ocierały, tak żyły jak my, kto wie, czyby cywilizacyi wyższej nie miały. Grecka filozofia opierała się na badaniu natury, i my się na niej opieramy i z tego stanowiska twierdzimy, że między duszą ludzką i zwierzęcą nie ma gatunkowej różnicy.

Po p. Staneckim dr. Strzelecki profesor techniki lwowskiej zaprotestował w wyrazach energicznych przeciw twierdzeniu p. Skrochowskiego, aby umiejętności przyrodnicze mieszały się w nie swoje rzeczy mówiąc o duszy. Co tylko jest faktem, mówił on, należy do umiejętności przyrodniczych, a jeżeli dotąd nie mają one dostatecznych środków rozwiązania stanowczego kwestyi, która nas zajmuje, kto wie czy ich mieć nie będą.

Po p. Strzeleckim p. Milleret zabrał głos powtórnie, i przemawiał w tym samym duchu co poprzednio, ale nieco radykalniej. Wspomniał między innemi, że myśl jest prostą emanacyą mózgu, wyśmiał filozofię słowami Mefistofelesa w Fauscie, przedstawiał w gorących wyrazach fakta poświęcenia zwierząt, którym przeciwstawił zbrodnie ludzkie.

„Pod tym względem dość jest“, mówił on „spojrzeć na historyę Papieży, Jezuitów i Inkwizycyi hiszpańskiej. Czy pan Skrochowski twierdzi, że i Torquemada także od małpy nie pochodził?! zawołał na końcu, a publiczność wykrzyknik ten z wielkim przyjęła zadowoleniem.

P. Skrochowski, który powtórnie głos zabrał, powiedział zaraz z początku, że poruszono znowu tyle kwestyi, że na wszystko odpowiedzieć będzie mu bardzo trudno i zaczął od zarzutów p. Staneckiego. Trzebaby najprzód dowieść, mówił, że ludzkość zaczęła swoją egzystencyę na ziemi od stanu dzikiego, a przeciw temu twierdzeniu najlepszym właśnie argumentem są dzicy ludzie sami, trudności bowiem jakie mają Europejczycy w cywilizowaniu ich dowodzą właśnie, że nie ma w nich popędu do cywilizacyi, nawet wtedy, gdy się w obec jej nabytków znajdują; jakże przypuścić żeby do cywilizacyi doszli, gdy o niej nawet pojęcia nie mieli. — Co do świstaka, takich przykładów mamy więcej, pszczoły np., — żaden naturalista jednak nie twierdzi, że wybrały monarchiczną formę rządu po jakichkolwiek poprzednich próbach, przeciwnie wszystkim zdaje się, że formę tę ze sobą na świat przyniosły i nigdy u nich inaczej nie było. Zaś ten argument, że człowiek jest panem sytuacyi dowodzi właśnie, że duch zwycięża a nie siła brutalna, bo człowiek ma stosunkowo najsłabszą zwierzęcą naturę.

P. Strzeleckiemu odpowiedział p. Skrochowski, że musi być między niemi jakieś nieporozumienie w definicyi pojedyńczych gałęzi umiejętności, bo jeżeli wszystkie fakta należą do umiejętności przyrodniczych, więc i fakta historyczne i loika, a wtedy nie ma różnicy między zakresem gałęzi umiejętności i wszystkie mieszają się w jedną chaotyczną całość.

Po kilku słowach mało znaczących odpowiedzianych p. Milleretowi zakończono posiedzenie dla spoźnionej pory, chociaż kilku jeszcze mowców było zapisanych do głosu i odłożono dalszy ciąg dyskusyi na następną sesyę. (C. d. n.)

Lola (rumieniąc się).

Zdzisławie, nie gorączką chorej wyobraźni
Jest ognia pełna wiara, która cię w nas drażni,
Ale miłość ojczyzny jej dzieciom wskazuje,
By tchnęły echem tego co serce czuje.

Zdzisław (cokolwiek zmięszany).

Miłość ojczyzny. . przecie... każdy z nas ją kocha..

Wanda.

Lecz jedni całą duszą, drudzy tylko trocha!

Zdzisław.

Jam gotów za kraj luby całe mienie oddać —
Wszelkiej się niewygodzie, śmierci nawet poddać,
Gdy nadejdzie sposobna do tego godzina.

Wanda.

Czyliż ona nie bije dla dobrego syna
Wtedy gdy jego matka wstająca z mogiły
Błaga by dłonią wsparł mdlejące jej siły.
Gdy cały naród w krwawej pławi się kąpieli,
Gdy śmierć zsiniałą kosę wychyla z topieli
Gruzów miast zawalonych i trupów twej braci —
Przebóg! któż w bezczynności taką chwilę traci.
Gdy twoi współziemianie, szlachetni młodzieńce
Biegną na pole walki po laurowe wieńce,
Lub po palmy męczeństwa — kiedy orzeł biały
Znów nad ojczystą ziemią wszczyna lot wspaniały,
Czyż szelest jego skrzydeł ze snu cię zbudzi?..

Zdzisław (niecierpliwie).

Nie wiem co kiedy zapał twój w mowie ostudzi.

Lola.

Kochany bracie: czy już powiedziałeś mamie,
Że piękny oddział naszych stoi w miasta bramie.
Możeby zaprosiła wodzów na wieczerzę..

Zdzisław.

Prawda. Pójdę rodziców objaśnić w tej mierze (wychodzi)

Scena III.

Wanda, Lola.

Wanda

Słodka moja siostrzyczko, jaki mędrzec z ciebie!
Widząc, że już folguję naglącej potrzebie
Wynurzenia się z żalem co ciśnie me serce,
Zapobiegłaś natychmiast możebnej rozterce,
W inną stronę zwracając przedmiot naszej mowy...

Lola (przyciskając dłoń Wandy do serca).

Wandziu, ty wiesz, że nigdy nie potrafię słowy
Oddać tego, co dzieje się w mych uczuć głębi —
Lecz przyłóż tutaj rękę, a poznasz jak ziębi
I razi mnie boleśnie tok Zdzisława myśli:
Śniegiem jest przysypana droga, którą kreśli!

Wanda.

Jak bicz mnie słowa jego smagają po duszy!
Ach! serce bez zapału — to ziemia śród suszy,
Która wydać owocu ofiary niezdolna!
Chcą wszyscy, by ojczysta ziemia była wolna:
A w ostatecznej chwili przejść i walk boleśnych,
Gdy się Polska szamoce w wysileniach wskrześnych,
Oni na jej katusze patrzą obojętnie —
I ręce umywając, mówią, że natrętnie
Wciąż się tylko wyrywa z skrwawionej mogiły,
A do zerwania pętów nie ma dosyć siły!

Lola.

Nasz Zdzisław jednak nie jest oziębły z natury,
I byłby się już złączył z powstańczemi chóry,
Zgodnie z niemi śpiewając — hymn wyswobodzenia,
Gdyby nie zgubne wpływy sąsiadki z Krzemienia.

Wanda.

To prawda, że Adela strasznie go wystudza!
Lecz niechże go twa prośba do czynu pobudza —
Ty wiesz najmilsza Lolko, jak on cię poważa —
Twoich namów by słuchał — na moje nie zważa

Lola.

Wolę Bogu w milczeniu ciągle go polecać,
Niźli pożar niezgody kłótniami roznlecać.
A zresztą, wszakże zawsze powtarza nam mama,
Że kobieta, co na śmierć nie może biedz sama,
Nigdy gnać do ofiary drugich nie powinna;
Gdy się modli i kocha to już dość jest czynna.

(D. c. n.)

Kronika.

— Niedawno wyraziliśmy uznanie nasze *Gaz. Nar.* z powodu uczciwego, w duchu istotnej bezstronności, odezwania się jej co do projektowanego przez p. Figuli edyktu religijnego. Dziś winniśmy jej złożyć podziękowanie za odmienne całkiem wyznanie w przeciwnym uczynione duchu, niemniej przeto przysłużające sprawie, której bronimy. Oto w nrze 66, w artykule p. t. „Spory religijne we Francyi", w którym *Gaz. Nar.* ze znaną świadomością rzeczy i biegłością w rzeczach wiary i Kościoła, rozsądza Biskupów, orzeka wyższość Soboru nad Papieża (a więc i Papieża samego nad Papieża, bo Soboru bez Papieża nie ma), następnie sierdzi się na Kościoł, że nie uważa za synów swoich, a więc nie przyjmuje na swoje cmentarze tych, co za życia nie uważali go za matkę, gardzili nim, — spotykamy obronę Renana. Ciesząc się niewątpliwą nadzieją, że Renan jeszcze w bieżącym roku rozpocznie wykłady, zacna *Gaz.* powiada: „nie ulega też wątpliwości, że autor życia Chrystusa nie będzie przemawiał na korzyść doktryn katolickich, — a spędziwszy na Wschodzie ostatnie lata na nowych poszukiwaniach i badaniach Wschodu (bo można też na Wschodzie spędzać lata na poszukiwaniu i badaniu Zachodu p. R) przemówi z większą jeszcze powagą (sic). W końcu *Gaz. Nar.* oskarza ultramontanów o mściwość względem Renana i całego stronnictwa postępowych katolików (sic). Ultramontanie to wyparli Renana (postępowego katolika! p. R.); ultramontanie i teraz chcą mu przeszkodzić w odzyskaniu profesorskiej katedry. Ultramontanie do tego stopnia zacofani i wsteczni, iż nie chcą aby wobec ich dzieci zaprzeczano bóstwa Jezusa Chrystusa, które *Gaz. Nar.* zwie doktryną katolicką, a które jest podstawą i przyczyną całej ich chrześciańskiej wiary, nie chcą, choćby to miało być wykładane z większą powagą! A wiadomo jakiej powagi jest Renan! O dzięki ci postępowa *Gazeto* za twoje wyznanie; zapisujemy je skrzętnie. Według własnego twojego świadectwa ultramontanie są ci, którzy wyznają i bronią bóstwa Jezusa Chrystusa i nie pozwalają by go zaprzeczano z katedry; publiczność niech osądzi czem znowu są, według tej definicii wszyscy nie-ultramontanie ze swoją postępową anti-ultramontańską *Gazetą* na czele!

— Mianowania. Prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej galicyjskiej nadało posadę prowizorycznego koncepisty II. klasy przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie, praktykantowi konceptowemu dr. Stanisławowi Zborowskiemu. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną posadę adjunkta sądowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z roczną płacą 900 złr. w. a. adjunktowi c k. sądu powiatowego w Jaśle, Walentemu Trzmielowi.

— W Krakowie wyszło temi dniami dzieło pod tytułem: „Władza Papieża w średnich wiekach przez ks Gosselena" w dwoch tomach i sprzadaje księgarnia katolicka tamże. Znany i jeden z najczynniejszych wydawców pożytecznych książek Wład. Jaworski, wydał znowu dwie książeczki do nabożeństwa dla dzieci pod tytułem: „*Pokarm duchowny dla małych dzieci* przez W. W." str. 128 zaś drugą pod tytułem: „*Zabawa duchowna dla dzieci* przez W. W." str. 258. Cena pierwszej w oprawie pięknej 12 centów, zaś drugiej 20 cnt. i śmiało polecamy szanownemu Duchowieństwu na podarki dla dzieci. Księgarnia katolicka wydaje *Tygodnik Soborowy* dotychczas wyszło dziewięć numerów. Dziennik ten zawiera różne wiadomości tyczące się Soboru, rozprawy dotyczące Sobour. Kosztuje na czas trwania Soboru tylko 3 złr. *Postilli katolickiej* większej ks. Wujka wyszło dotychczas 44 zeszytów czyli 140 arkuszy druku w dużej 8ce. W ogóle będzie do 60 zeszytów czyli 200 arkuszy druku. Przedpłatę ciągle przyjmuje jeszcze wydawca Dzieła „Gaume. Zasady i całość wiary katolickiej" wyszło dotychczas dwa tomy, tom III. jest na ukończeniu druku. Przedpłatę przyjmuje ciągle wydawca.

— *Czas* donosi, że przystąpiono obecnie do rozebrania narożnika bursy Jerozolimskiej, jednego jeszcze szczątka pozostałego z owej budowli. Znaleziono tam dwie płyty marmurowe oprawne w rzeźbione ramy z piaskowca, herbem Korab' ozdobione. Na tych płytach doskonale zachowanych, są napisy, na pierwszej:

Habitaculum alumnorum domus et familiae Illmi D. Jacobi Zadzik Episcopi Crac.

Na drugiej:

Dei opt max gloriae Ecclesiae et patriae utilitati instaurato ac censu aucto hoc contubernio Illmus ac Rndmus Jacobus Zadrik ep crac. dux Sev. hocce et illi opositum habitaculum suis sanguine junctis de consilio et pleno consensu academico destinavit A. D. MDCXLII.

Oba epigrafy złożone zostały w kolegium jagiellońskiem, w kancelaryi budowniczego.

— Wczoraj w Wieliczce odbył się pogrzeb ś. p Ignacego Dembińskiego, kapitana 4. pułku wojsk polskich.

— *Dziennik Poznański* smutną podaje wiadomość, że znany bankier wiedeński, przedsiębiorca kolejowy Strousberg, który już wiele znacznych majątków w Poznańskiem zakupił, nabywa teraz od hr. Edwarda Raczyńskiego dobra Wojnarowice i Dakowy w pow. bukowskim, obejmujące 22,000 morgów.

— W księgarni luksemburskiej w Paryżu wyszło niedrukowane dotąd dzieło Adama Mickiewicza p. t: *La politique du dix-neuvième siècle.*

— Taż księgarnia wydała pierwszy tom dzieł Słowackiego w przekładzie francuzkim, dokonanym przez p. Wacława Garsztowta.

— W miasteczku Volusca nie daleko Tryestu było znowu d. 1. b. m. o godz. 9. wieczorem silne trzęsienie ziemi połączone z straszliwym hukiem podziemnym. W 5 minut poźniej dało się uczuć lżejsze ale dłużej trwające trzęsienie ziemi. Przy pierwszem wstrząśnieniu drzwi w pomieszkaniu starosty powiatowego same się otwarły, w innych domach mury się zarysowały. Sąsiednia osada Clana bardzo wiele ucierpiała. W Zagrzebiu także było trzęsienie ziemi d. 1. b. m. o godz. 9 m. 10 wieczorem. W magazynie zegarów trzy najcięższe wiszące zegary stanęły w skutek wstrząśnienia.

— W parlamencie angielskim przedłożono ustawę względem zaprowadzenia w wagonach kolei żelaznych urządzeń do ogrzewania.

— W Paryżu w kościele *de la Madeleine* zauważano młodą kobietę klęczącą śród tłumu i ze skruchą bijącą się w piersi powtarzając wciąż: *mea culpa, mea maxima culpa!* Wychodząc z kościoła ta kobieta upada i upuszcza na ziemię cały tuzin sakiewek z pieniądzmi. Jeden z przytomnych zdziwiony tem niepojętem rozmnożeniem sakiewek, zaproponował pobożnej pani, by raczyła pofatygować się do policyi i dać bliższe wyjaśnienie o tym szczególnym wypadku Nie tracąc wcale przytomności ta pani z chęcią zgodziła się na to, lecz idąc, rzuca nagle całą garść tabaki swemu towarzyszowi w oczy i mówiąc: „pamiętaj, że proch jesteś!" czemprędzej uciekła.

— Proces p. Dobrzańskiego przeciw pp. Lamowi i Rewakowiczowi ukończył się we środę. Dla braku miejsca musimy się ograniczyć na krótkiem podaniu dalszego przebiegu sprawy, która się tak nadspodziewanie przeciągnęła. Dnia 3. marca ukończono przesłuchanie świadków; poczem rozprawiano nad pierwszym artykułem inkryminowanym, w którym, jak twierdzili obżałowani, nie było obrazy honoru. Następnie d. 5. marca w sobotę przewodniczący dał głos p. Dobrzańskiemu dla postawienia ostatecznych wniosków; p. D. w obszernej przemowie dowodził, iż nie stał nigdy na żołdzie koteryj politycznych. Odroczono rozprawę na poniedziałek. W dniu tym przemawiał p. Wolski od godziny 9 rano do 1. po południu, a od 5. do 7. wieczor, wymownie i z zapałem dowodząc jak bezzasadnemi były zarzuty czynione p. Dobrzańskiemu i twierdząc, że obżałowani są istotnie winnymi wykroczenia nietylko przeciw §. 488 ale także przeciw §. 491 k. k. — Na wniosek ten zwięźle odpowiedział p. Lam, że uważa dowód prawdy jako zupełnie przeprowadzony, odwołując się do zeznań samego p. Dobrz. co do kwot wypłaconych mu przez bank hipoteczny, przez p. J. Kolischera i przez p Kirchmajera, oraz co do stosunku p. Dobrz. ze stronnictwem Mierosławskiego. P. Lam dowodził dalej, że kiedy p. Dobrzański prowadził dawniejszą politykę, dziś zwaną mamelucką, stał on w stosunkach z bankiem hipotecznym i p Kolischerem, teraz zaś wraz z polityką rezolucyjną oparł się o bank anglo-austryacki. — We wtorek wniósł dr. Jekieles obronę obżałowanych, na którą odpowiedział dr. Wolski, a po treściwej duplice obrońcy dano głos obżałowanym, poczem przewodniczący zamknął rozprawę, zapowiadając na środe stawienie pytań przysięgłym i wydanie wyroku.

We środę o godzinie pół do drugiej po długiej naradzie sąd przysięgłych pod przewodnictwem p. Ślaskiego, wydał wyrok. — Artykułów inkryminowanych, jak wiadomo, było dwa W pierwszym było powiedziane, że wydawnictwo *Gaz Nar.* opierało się w r. 1867 na funduszu subwencyjnym; co do tego artykułu, oskarzeni nie chcieli przeprowadzać dowodu prawdy; w drugim zaś było powiedziano, iż Jan Dobrzański stał na żołdzie koteryj politycznych, spółek, przedsiębiorstw przemysłowych itd. Sąd postawił cztery pytania Dr. Wolski żądał postawienia innych pytań, dr. Jekieles zaś zgadzał się na nie zupełnie; sąd żądaniu p. Wolskiego odmówił. Na dwa pierwsze pytania, czyli oskarzony p. Henryk Rewakowicz winnym jest w ustępie artykułu pierwszego obrazy czci p. Jana Dobrzańskiego, padło 7 głosów tak, 5 nie. Ponieważ do uznania winy trzeba $^2/_3$ głosów, więc sąd uniewinnił p. Henryka Rewakowicza co do artykułu pierwszego. Na dwa ostatnie pytania dotyczące drugiego artykułu padło 11 głosów tak, 1 nie. Poczem sąd ogłosił wyrok winy i wezwał obrońcę, ażeby postawił wniosek kary na pp. Lama i Rewakowicza. Dr. Wolski żądał surowego wymiaru kary dla pana Lama a p. Rewakowicza polecał względności sądu Lecz p Dobrz. dowiedziawszy się o tym wniosku, upoważnił swego zastępcę żądania jak można najlżejszej kary i dla p. Lama. O godzinie 6 wieczorem na podstawie orzeczenia sądu przysięgłych, ogłosił sąd wyrok skazujący pp. Lama i Rewakowicza na 14 dni aresztu i na poniesienie kosztów procesu. Zarazem sąd udzielił naganę drowi Wolskiemu za obrażenie oskarzonych. Obżałowani wnieśli zażalenie o nieważność wyroku z powodu kilku nieformalności.

— *Chaty* nr. 7. zawiera: „Poświęcenie kaplicy Worochteńskiej" X. Ottona. — „Kwiaty i dziewczęta", wiersz Małgorzaty z Pobożnowa. — „Piękny przykład, Maciej Szarez", Józefa z Bochni. — „Św. Apolonia", przez Konradynę. — „Józef Konstantynowicz", przez Józefa z Bochni. — „Herbata", X. O

— *Nowiny*, dodatek do *Chaty* zawiera: „O ubezpieczeniach od ognia". — „Odpowiedzi". — „Nowe książki" i „Co słychać w świecie".

Przegląd polityczny.

Komisya rezolucyjna odbyła nowe posiedzenie d. 10 b. m. Minister finansów przemawiał w sprawie dóbr kameralnych. Minister spraw wewnętrznych odwoływał się na nowy projekt procedury sądowej, który ustanawia tylko jeden sąd kasacyjny dla całej Przedlitawii. Następnie rozprawiano nad rządem krajowym. Brzmienie telegramu jest za mało jasne, by można zeń powziąć wyobrażenie o argumentach Niemców i ministrów, które to argumenta w końcu nikogo nie obowiązują.

Korespondent (H) *Czasu* donosi, że prezes Izby Dr. Kaiserfeld brał udział w wypracowaniu projektu ugody Rechbauera i podjął się bronić go w klubie centralistów. *N. fr. Presse* przychylnie wyraża się o tym projekcie.

W wydziale adresowym sprawa dalmatyńska grozi porażką rządowi. Z dokumentów przekonano się o niezliczonych błędach administracyi. W skutek czego prawie wszyscy członkowie wydziału, z wyjątkiem kilku, jak się wyraża *Presse*, mameluków, zgodzili się na to, że rząd zasłużył na naganę. Minister Giskra w długiej mowie naprózno starał się odwrócić burzę; nawet pogróżka nowego przesilenia nie sprawiła żadnego skutku.

Sądząc z tonu ministeryalnych dzienników, rząd robi usiłowanie w celu zbliżenia się do stronnictwa młodych Czechów i przez przyjaźne osobistości stara się wpłynąć na szlachtę czeską.

W parlamencie północno-niemieckim toczą się dalej rozprawy nad kodeksem karnym. Prawdopodobnie jednak nie przyjdzie do trzeciego czytania projektu, gdyż Izba chce się zapewnić czy długa praca nie będzie próżną, a rada związkowa ma obstawać przy utrzymaniu kary śmierci.

W ciele prawodawczem Ollivier zapowiedział zaprowadzenie rządów cywilnych w Algieryi.

Dzienniki francuzkie uderzają na kuryę rzymską z powodu kwestyi nieomylności. Pogłoski o nocie hr. Daru, żądającej, by jej pełnomocnik został przypuszczonym do udziału w obradach Soboru, potrzebuje potwierdzenia.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 11. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa minister handlu przedłożył umowę zawartą w Bukareszcie pod względem żeglugi na Prucie. Minister skarbu oświadcza, że cesarz dał sankcyę ustawie o uregulowaniu płacy urzędników sądowych pierwszej i drugiej instancyi.

Paryż 11. marca. Dziennik *Le Parlement* dowiaduje się, że Biskupi francuscy w Rzymie, oraz wojsko okupacyjne otrzymali polecenie opuszczenia Rzymu w razie ogłoszenia nieomylności. (Doniesienie to, przynajmniej co do pierwszego ustępu, jest mylnem, albowiem rząd, który nie wysyłał Biskupów na Sobor, tylko się ich wyjazdowi nie sprzeciwiał, nie może dawać im polecenia, aby opuścili Sobor. P. R.)

Paryż 11. marca. *Mémorial diplomatique* donosi: Przesłana do Paryża odpowiedź stolicy papiezkiej na depeszę hr. Daru, przyjmuje żądanie gabinetu paryzkiego co do reprezentacyi Francyi na Soborze. Nuncyusz papiezki ma polecenie zapewnić rząd francuzki, iż reprezentant Francyi przyjęty będzie z należytemi względami.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 10 marca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	240	50	241	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	50	207	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	106	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	86	—	86	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	—	76	25
Banku hypot. galic. 6%	89	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	—	74	60
› w. ks. Krakow.	—	—	—	—
› ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
› › Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	9	82	9	93
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
› papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

(Sections I–III: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 10. marca 1870,

godz. 1. min. 45 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 89 —. Akcye banku anglo-austr 360 25 Anglo węg 99.—. Akcye Karola Ludw. 240 —. Kolej siedmiogrodzka 168 50. Kolej południowa 243 60. Kolej alföldz. 174.50. Kolej państwowa 387 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.25 Kolej węg półn-wsch. 164 50 Kolej północna 215.50 Kolej Rudolfa 164 50. Kolej węg. wschodnia 96 25 Galicyjskie obligacye indemnizacyine 73 80 Losy 1864 r 119.75 Kolej Nadcisańska 245 —

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.